

Założenie jest takie, że dziecko, trafiając do pieczy zastępczej, będzie tam przez jakiś czas. Taki, który jest potrzebny rodzicom dziecka, by ono mogło później w sposób bezpieczny wrócić pod ich opiekę – mówi dr Jan Basiaga, adiunkt w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w rozmowie na temat badania naukowego dotyczącego procesu reintegracji rodzin z dziećmi wychowującymi się w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

Panie Doktorze, w kwietniu ubiegłego roku Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego zwrócił się do Związku Powiatów Polskich z prośbą o pomoc w zebraniu danych do badania naukowego na temat procesu reintegracji w placówkach opiekuńczo wychowawczych. Czy temat pieczy zastępczej jest Panu bliski jedynie ze względów naukowych, czy może miał Pan jakieś osobiste doświadczenia z tym związane?

Rzeczywiście miałem. Niedługo po studiach, kiedy rozpocząłem pracę na uczelni, poznałem środowisko rodzin zastępczych w kontekście zupełnie towarzyskim i tak de facto się to zaczęło. W okresie moich studiów (przełom lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych), na studiach pedagogicznych, na które uczęszczałem, niewiele mówiło się o rodzinnej pieczy zastępczej. W tamtych latach dominowały placówki opiekuńczo-wychowawcze. Kiedy więc zostałem zaproszony do domu zastępczego, to tak naprawdę wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z tym zagadnieniem i z tym zjawiskiem społecznym, jakim jest rodzinna pieczna zastępcza. Wszedłem w to środowisko.

Co Pan wówczas zobaczył?

Malutkie dzieci (bo to była rodzina zastępcza o charakterze pogotowia rodzinnego), w większości z zespołem FAS, czyli płodowym zespołem alkoholowym. Nie miałem wówczas świadomości, i to mnie zaskoczyło, że tak dużo dzieci musiało wychowywać się poza rodzinami własnymi. Przyznam, że na tyle mnie to zaintrygowało, a przy okazji byłem na etapie poszukiwania pomysłu na siebie jeśli chodzi o rozwój naukowy, że zacząłem się tym interesować mocniej. Mieszkałem wówczas w Katowicach i jako wolontariusz zacząłem współpracować z katowickim MOPS-em. Zacząłem poznawać to zagadnienie od strony profesjonalnej: w jaki sposób pracuje się z rodziną, z jakich środowisk pochodzą dzieci, które zostają umieszczone w pieczy zastępczej, jak trudno jest pracować z rodzinami, których dzieci trafiają do pieczy zastępczej. No i ta przyгода z „pieczową” problematyką trwa już około 17 lat.

Co było celem Państwa badania?

Zacznę może od pewnego wprowadzenia. W systemie pieczy zastępczej wychowuje się około 76 tys. dzieci, czyli tyle, ile ma mieszkańców średniej wielkości miasto w Polsce. Wiemy też, że niewielu dzieciom udaje się przywrócić rodziny własne, a przecież pieczna zastępcza ma w swoim założeniu tymczasowość. To, że dziecko trafia do pieczy zastępczej nie jest karą dla jego rodziców lub niego samego. Jest to kolejny etap wspierania rodziny. Ogólnie, definiujemy to w ten sposób, że my jako społeczeństwo, zaopiekujemy się dziećmi danych rodziców, a oni w tym czasie, będąc zwolnionymi z obowiązku sprawowania bezpośredniej opieki nad swoimi dziećmi, przy naszym wsparciu, podejmą próbę zmiany swojego życia, naprawienia tego, co w ich życiu przestało funkcjonować w obszarze opiekuńczo-wychowawczym. Założenie jest takie, że dziecko, trafiając do pieczy zastępczej, będzie tam przez jakiś czas. Taki, który jest potrzebny rodzicom dziecka, by ono mogło później w sposób bezpieczny wrócić pod ich opiekę. Rozpatrujemy również taki wątek, że nie każdy rodzic, nie każda rodzina, chce odzyskać dzieci. Są to więc sytuacje, w których dziecko umieszczone w pieczy zastępczej, po uregulowaniu jego sytuacji prawnej, ma możliwość znalezienia bezpiecznego domu w rodzinie

adopcyjnej. Niestety, pomimo założenia, że pobyt dziecka w pieczy zastępczej powinien mieć charakter tymczasowy, ponad 90% dzieci umieszczonych w pieczy przebywa w niej do okresu usamodzielnienia, czyli albo do 18 roku życia albo – jeżeli kontynuują naukę lub studia – do 24 roku życia. Wniosek jest zatem taki, że w naszej rzeczywistości tymczasowość pieczy zastępczej w dużym stopniu funkcjonuje jedynie w teorii.

Jakie są tego przyczyny?

No właśnie na to pytanie staramy się odpowiedzieć, to jest cel naszego badania. Albo inaczej, staramy się odpowiedzieć na pytanie: jakie dzieci, wywodzące się z jakich rodzin, przy zaistnieniu jakich warunków organizacyjnych, mają szansę na to, aby bezpiecznie wrócić pod opiekę rodzin własnych. „Bezpiecznie” to znaczy w taki sposób, aby w tych rodzinach, do których dzieci wrócą, nie były ponownie krzywdzone i aby nie zaszła potrzeba ponownego umieszczenia w pieczy zastępczej. Bo, w takich przypadkach, jest to kolejna zmiana środowiska opiekuńczego dla dziecka. Proszę zwrócić uwagę, dziecko które umieszczamy albo w rodzinie zastępczej, albo w placówce opiekuńczo-wychowawczej, tworzy więź z opiekunami. Siłą rzeczy te więzi są silniejsze w rodzinie zastępczej, niż w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Z tego między innymi wynika krytyka placówek opiekuńczo-wychowawczych. Ale nawet jeśli dziecko trafia do takiej placówki, to z reguły buduje więź z opiekunem. W sytuacji, kiedy przywracamy dziecku rodzinę własną, zrywamy jednocześnie więzi które stworzyło w pieczy zastępczej. Wraca ono do rodziny biologicznej. Po jakimś czasie znowu umieszczane jest w pieczy zastępczej. Mamy więc do czynienia z kolejnym zerwaniem więzi. Mamy świadomość, i to jest wiedza wynikająca z badań, które realizowaliśmy 2 lata temu we współpracy z Urzędem Wojewódzkim w Katowicach, że mniej więcej 25% dzieci, którym udaje się przywrócić rodziny własne, trafia z powrotem do pieczy zastępczej. Badania te pokazały również, że zdarzają się przypadki w których dzieci doświadczają dwu- a nawet trzykrotnej reintegracji. To znaczy, że te dzieci dwu- lub trzykrotnie doświadczają powrotów pod opiekę rodzin własnych i kolejnych umieszczeń w pieczy zastępczej – zakładam, że za każdym razem umieszczane były w innych środowiskach pieczy zastępczej. Pod pojęciem „bezpieczny powrót dziecka do rodziny własnej” rozumiemy więc taką sytuację, w której po pierwsze, mamy pewność, że sytuacje kryzysowe, zjawiska o charakterze dysfunkcyjnym, które miały miejsce w rodzinie biologicznej, już ustąpiły, a przynajmniej zostały zredukowane do takiego poziomu, że ten powrót jest dla dziecka bezpieczny; a po drugie, że powrót dziecka do rodziny biologicznej nie jest na zasadzie „a nuż się uda; na chwilę; zobaczymy co z tego wyjdzie”, tylko jest to powrót stały. Tak, aby dziecka nie narażać na ciągłe zmiany środowiska opiekuńczego. Naszym celem jest próba zrozumienia, jakie mechanizmy rządzą procesem przywracania dziecku rodziny, czyli reintegracji rodziny.

Wydaje się, że jest to dość złożony proces.

Tak. W sytuacji, kiedy dziecko trafia do pieczy zastępczej, tworzony jest plan pomocy dziecku i rodzinie, bo proces reintegracji ma na celu przede wszystkim niedopuszczenie do tego, aby więzi dziecka z rodzinami biologicznymi uległy osłabieniu lub zerwaniu. Bardzo dużo uwagi poświęca się zatem temu, aby utrzymywać bezpośredni pozytywny kontakt dziecka z rodzicami. Dlatego też, w momencie, w którym dziecko trafia do pieczy zastępczej, instytucje wspierające rodzinę dziecka oraz instytucje pieczy zastępczej, powinny ściśle ze sobą współpracować, tak aby plan pomocy dziecku i jego rodzinie realizowany był tak z perspektywy dziecka, jak i perspektywy jego rodziców. Oczywiście, główny akcent kładziony jest na pracę z rodziną dziecka, ponieważ – nawet jeśli dziecko dąży do powrotu pod opiekę rodziny własnej, a nie ma ku temu warunków (czyli rodzice nie wprowadzają istotnych zmian w swoim życiu) – to siłą rzeczy, sąd rodzinny nie podejmie decyzji, która mogłaby być niekorzystna dla dziecka.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 01, marzec 2025 13:10

Anna Dąbrowska

Odslony: 2654

Inną kwestią jest to, że w Polsce mamy zbyt mało asystentów rodziny. Z publikowanych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej danych wynika, że w roku 2013 zatrudnionych było 3012 asystentów rodziny, z usług których korzystało 31 506 rodzin. Dekadę później (w roku 2022), liczba asystentów zwiększyła się o raptem 687, a liczba rodzin korzystających z ich usług zwiększyła się o ponad 11 tysięcy. To powoduje, że w wielu przypadkach, w sytuacji w której zachodzi konieczność umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej, system wspierania rodziny uznaje, że ustały przesłanki kontynuowania współpracy asystenta z rodziną. Oczywiście, rodzina taka nadal korzysta ze wsparcia pracownika socjalnego. Rzecz jednak w tym, że – aby zwiększyć szansę na bezpieczny powrót dzieci do rodzin własnych – rodziny które przejawiają rzeczywistą chęć odzyskania pełni praw do opieki nad dzieckiem, powinny otrzymywać wsparcie organizacyjne na wyższym poziomie.

Ponadto, stosunkowo często (obawiam się, że zbyt często) odnotowujemy sytuacje, w których głębsza ingerencja w funkcjonowanie rodziny, która skutkuje odseparowaniem dziecka od rodziny własnej, następuje zbyt późno. W efekcie, zbyt mocne utrwalenie dysfunkcyjnych schematów w rodzinie powoduje, że trudno o sukcesy w pracy reintegracyjnej.

Wróćmy do samych badań. Jak przebiegała ich organizacja i jakie narzędzie badawcze zostało zastosowane?

W ubiegłym roku przygotowaliśmy formularz badawczy, uwzględniający 38 zmiennych, które naszym zdaniem mogą mieć znaczenie dla skutecznej realizacji procesu reintegracji. Przygotowując narzędzie badawcze, staraliśmy się spojrzeć na proces reintegracji z trzech perspektyw: dziecka umieszczonego w pieczy zastępczej, jego rodziców biologicznych oraz systemu wsparcia rodziny.

Szukaliśmy sposobu, jak dotrzeć do placówek opiekuńczo-wychowawczych. Potrzebowaliśmy olbrzymiej ilości danych, jeszcze sprzed kilku lat, bo naszym badaniem objęliśmy dzieci, które do rodzin własnych powróciły w okresie lat 2015-2019. Wiedzieliśmy oczywiście, że administracja placówek opiekuńczo-wychowawczych, wychowawcy czy pracownicy socjalni nie będą w stanie z głowy odtworzyć historii każdego dziecka, jego rodziców i całego systemu wsparcia i że to wymaga sięgania do archiwum. Jako uczelnia, nie mamy tak bogatego finansowania, by w ten nasz projekt badawczy móc zaangażować placówki opiekuńczo-wychowawcze, proponując im wynagrodzenie. Dlatego też szukaliśmy partnera, który podobnie jak my, będzie widział interes w przeprowadzeniu takiego badania. Pomyśleliśmy, że skoro organizacja pieczy zastępczej jest zadaniem własnym powiatów...

... to zwróć się Państwo do korporacji, która te powiaty zrzesza.

Dokładnie. Pomyśleliśmy, że być może taka organizacja jak Związek Powiatów Polskich będzie zainteresowana próbą zdobycia odpowiedzi na pytanie, co zrobić, aby proces reintegracji był bardziej efektywny, czyli, aby więcej dzieci wychowujących się w placówkach opiekuńczo-wychowawczych wracało do rodzin własnych. Proszę zwrócić uwagę, że w sytuacji, kiedy dziecko trafia do pieczy zastępczej i przebywa w niej do okresu usamodzielnienia, to – jakkolwiek nieładnie to zabrzmie – miejsce w pieczy zastępczej jest przez te naście lat zajęte. A w sytuacji, w której udaje nam się przywrócić dziecko do rodziny własnej, to nie tylko realizujemy prawo dziecka do wychowywania się w rodzinie własnej, ale również – patrząc z perspektywy interesu samorządu powiatowego – zwalniamy miejsce w pieczy zastępczej.

Dlaczego w badaniu przyjęli Państwo tak odległy przedział czasowy?

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 01, marzec 2025 13:10

Anna Dąbrowska

Odslony: 2654

Po pierwsze, założyliśmy że pandemia COVID-19 mogła wpłynąć na procesy reintegracji. Przede wszystkim, w roku 2020, placówki opiekuńczo-wychowawcze czy w ogóle cały system pieczy zastępczej „pozamykał się” z uwagi na zagrożenie pandemiczne. Maksymalnie jak to było możliwe ograniczono kontakty rodziców z dzieckiem. W 2021 roku, kiedy powoli wracaliśmy do rzeczywistości sprzed pandemii, w podstawowym obszarze funkcjonalnym, system pieczy zastępczej nadal chronił się przed potencjalnymi zagrożeniami i to powodowało, że te 2 lata, zdefiniowaliśmy jako takie, które – gdybyśmy wyłączyli je do badań – mogłyby zaburzyć nam ten obraz reintegracji.

Drugim powodem było to, że chcieliśmy sprawdzić skalę nietrwałych reintegracji oraz czynników ryzyka ponownego umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej. W tym przypadku kierowaliśmy się wynikami badań międzynarodowych (głównie z krajów anglosaskich), które pokazują że dzieci którym przywrócono rodziny własne, do pieczy zastępczej wracają najczęściej po upływie trzech do pięciu lat od reintegracji. Chcąc uchwycić zjawisko nietrwałych reintegracji, musieliśmy cofnąć się tak daleko.

Wspomniał Pan, że badanie obejmuje perspektywę dziecka, rodziców i systemu wspierania rodziny. Mógłby Pan przybliżyć ten temat?

Badając reintegrację z perspektywy dziecka, próbujemy odpowiedzieć na pytanie: jakie dzieci mają największą szansę na to, by połączyć się z rodzinami własnymi? W tym kontekście, pod uwagę wzięliśmy między innymi takie zmienne jak: wiek i płeć dziecka, niepełnosprawności, zaburzenia rozwojowe, funkcjonowanie dziecka jako ucznia szkoły (forma kształcenia, specjalne potrzeby edukacyjne, drugoroczność), oferowane dziecku wsparcie psychologiczno-pedagogiczne, czas, jaki dziecko przebywało w pieczy zastępczej.

Druga perspektywa dotyczy rodziców biologicznych dziecka i w tym przypadku również próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jacy rodzice mają największe szanse na to, aby odzyskać pełnię praw rodzicielskich. W przypadku rodziców dziecka uwzględniliśmy tworzoną przez nich strukturę rodziny, ich sytuację materialną oraz mieszkaniową, problem uzależnień oraz skuteczność podejmowanych prób radzenia sobie z tego typu problemami, niepełnosprawności oraz zaburzenia rodziców, ich przemocowość wobec dzieci, zachowania o charakterze przestępczym oraz czynniki które wpłynęły na potrzebę odseparowania dziecka od rodziców.

Trzecim aspektem, który naszym zdaniem, może mieć znaczenie dla powodzenia w procesie reintegracji, jest funkcjonalność szeroko ujętego systemu wspierania rodziców: interesuje nas to, czy przed umieszczeniem dziecka rodzina korzystała ze wsparcia systemu (pracownik socjalny, asystent rodziny), czy w okresie pobytu dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej, rodzina była objęta wsparciem asystenta rodziny, jak kształtowała się współpraca placówki opiekuńczo-wychowawczej z asystentem rodziny, czy rodzice dziecka mogli liczyć na wsparcie ze strony bliskiego im otoczenia społecznego (rodzina, dalsi krewni, bliscy znajomi).

Interesuje nas również to, czy na skuteczność procesu reintegracji ma wpływ to, jak szybko rodzice dziecka podjęli rzeczywiste działania na rzecz poprawy swojej sytuacji życiowej, jak często rodzice utrzymywali bezpośredni kontakt z dzieckiem, gdzie odbywały się spotkania, czy rodzice urlopowali dziecko oraz czy angażowali się w jego funkcjonowanie w kontekście szkolnym lub ewentualnych problemów zdrowotnych.

Jaka liczba powiatów odpowiedziała na Państwa prośbę?

Na nasze zaproszenie do udziału w badaniu odpowiedziało 129 powiatów.

To satysfakcjonujący wynik?

Biorąc pod uwagę skalę wyzwania, jakie postawiliśmy przed placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, jesteśmy bardzo usatysfakcjonowani. W sumie, ze 129 powiatów zebraliśmy dane prawie 3000 dzieci, które w latach 2015-2019 powróciły pod opiekę rodzin własnych. Według danych i Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, w przedziale czasowym który został objęty naszym badaniem, w Polsce, do rodzin własnych powróciło 9630 dzieci wychowujących się w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Oznacza to, że badaniem objęliśmy prawie 1/3 dzieci połączonych z rodzinami własnymi. Jest to dla nas fantastyczny wynik, jeżeli chodzi o liczebność próby. Dysponujemy danymi zarówno z powiatów ziemskich, jak i z powiatów grodzkich; z placówek, które funkcjonują w dużych miastach, większych lub mniejszych miasteczkach oraz na terenach wiejskich.

Czy będą Państwo starali się porównywać perspektywę reintegracji w dużych miastach i w mniejszych ośrodkach?

Tak, jest to dla nas niezwykle istotne i bardzo interesujące, bo w miastach na prawach powiatu oba systemy – czyli wspierania rodziny i pieczy zastępczej – znajdują się w jednej strukturze organizacyjnej. Oznacza to, że praca socjalna, asystentura rodziny oraz system pieczy zastępczej usytuowane są w miejskim ośrodku pomocy społecznej. W powiatach ziemskich, system wspierania rodziny (praca socjalna, asystentura rodziny) funkcjonują na poziomie gminy – w strukturze gminnych ośrodków pomocy społecznej. Natomiast system pieczy zastępczej organizowany jest na poziomie powiatów i najczęściej ulokowany jest w strukturze organizacyjnej powiatowych centrów pomocy rodzinie. W tej sytuacji, przyjmujemy założenie, że współpraca systemu wspierania rodziny z systemem pieczy zastępczej może wyglądać inaczej w powiatach ziemskich, a inaczej w powiatach grodzkich. W tych pierwszych, mamy dwie odrębne struktury organizacyjne, które powinny ze sobą współpracować, ale – czy współpracują?

Rzecz jasna, nie zakładamy, że w powiatach grodzkich współpraca instytucji wspierających rodzinę i instytucji pieczy zastępczej jest na wyższym poziomie. Nie zakładamy również, że z tego względu, skuteczność pracy reintegracyjnej w powiatach grodzkich może być na wyższym poziomie. Przyjmujemy jednak, że potencjalnie lepszy dostęp do usług społecznych oraz medycznych dla rodzin w kryzysie, potencjalnie lepszy dostęp do rynku pracy, mogą mieć znaczenie dla efektywności pracy reintegracyjnej. Przyjmujemy również, że w powiatach grodzkich, rodzice mają większe możliwości, by utrzymywać częstszy, bezpośredni kontakt z dzieckiem umieszczonym w pieczy zastępczej, większe możliwości by bardziej angażować się w sprawy zdrowotne lub szkolne swojego dziecka. Mam tu na myśli głównie dostęp do usług komunikacyjnych, ale nie bez znaczenia mogą być odległości pomiędzy miejscem zamieszkania rodziców dziecka, a miejscem usytuowania placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Kiedy możemy spodziewać się opracowanych wyników? Czy, poza ich publikacją, planują Państwo posłużyć się nimi w jakiś praktyczny sposób?

Z dniem 31 grudnia 2024 roku zakończyliśmy zbieranie danych. Zakładam, że pierwsze wnioski z badania będziemy mogli udostępnić samorządom powiatowym pod koniec bieżącego lub na początku przyszłego roku.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 01, marzec 2025 13:10

Anna Dąbrowska

Odśłony: 2654

Dla nas, z perspektywy badaczy, samo poznanie, zdefiniowanie tej rzeczywistości, będzie już dużym sukcesem, bo jak dotąd, tego typu badania w Polsce nie były podejmowane. Proces reintegracji – choć mamy świadomość, że stanowi on jedno z podstawowych założeń funkcjonowania systemu pieczy zastępczej – do tej pory nie został rozpoznany. Nie zostało określone, co wpływa na skuteczność realizacji tego procesu. Dla nas, samo zebranie danych jest bardzo dużym sukcesem. Zbudowanie wiedzy na temat procesów wpływających na skuteczność łączenia rodzin z dziećmi wychowującymi się w instytucjach pieczy zastępczej jest istotne z poznawczego punktu widzenia. Mamy jednak świadomość, że nasze badanie odnosi się do rzeczywistości społecznej, z którą na co dzień mamy do czynienia. Oznacza to, że nasze badanie ma charakter nie tylko poznawczy, ale również praktyczny. Prawdą jest, że nie wiemy, co nam to badanie pokaże, czy pozwoli nam na zbudowanie rzetelnego obrazu funkcjonowania systemu pieczy zastępczej, o obszarze reintegracji. Jednak niezależnie od tego co uzyskamy, będziemy starali się, aby te badania przysłużyły się również praktyce opiekuńczej. Dla nas istotny jest również inny aspekt działalności naukowej. W założeniach funkcjonowania Uniwersytetów, istotne jest to, aby podejmowane badania służyły nie tylko dla realizacji celów poznawczych, ale również, aby ich efekt miał oddziaływanie na otoczenie społeczne lub gospodarcze. Projektując nasze badanie, braliśmy pod uwagę również ten aspekt. Liczymy na to, że wyniki które – mam nadzieję – uda nam się zaprezentować, znajdą się w kręgu zainteresowania decydentów różnych szczebli organizacyjnych. W ten sposób, zyskalibyśmy bardzo cenne poczucie, że tworzymy naukę nie tylko dla niej samej, ale również, że jej efekty mają wpływ na otaczającą nas rzeczywistość.

W 2023 roku doszło do nowelizacji Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej oraz niektórych innych ustaw. Co jeszcze Pana zdaniem musi się zmienić w tym systemie?

Nie potrafię, jako badacz, odpowiedzieć w sposób jednoznaczny na pytanie, co musiałoby się zmienić tu i teraz, aby po pierwsze, było mniej dzieci wychowujących się poza rodzinami własnymi, a po drugie, aby zwiększyć liczbę dostępnych miejsc w pieczy zastępczej. Jesteśmy w sytuacji, w której szeroko rozumiany system pieczy zastępczej znajduje się, może nie w zapaści, ale w bardzo głębokim kryzysie. Świadczy o tym kilka wskaźników.

Istotnym wskaźnikiem jest liczba dzieci oczekujących na umieszczenie w pieczy zastępczej. W 2023 roku około 1500 dzieci, wobec których sąd podjął decyzję po potrzebie umieszczenia w pieczy zastępczej, nie znalazło w niej miejsca. W tych przypadkach mamy do czynienia z sytuacjami, w których sąd doszedł do wniosku, że pozostawienie dziecka pod opieką rodziców biologicznych, stanowi zagrożenie dla jego zdrowia, a nawet życia. I pomimo tak skrajnej sytuacji, powiat nie był w stanie zabezpieczyć dziecka w pieczy zastępczej. Istnieje również wskaźnik „intensywności pieczy zastępczej”, który liczony jest jako liczba dzieci w wieku poniżej 18. roku życia, przebywających w pieczy zastępczej, w stosunku do ogólnej liczby dzieci w wieku 0-17 lat. W roku 2022 (podobnie jak w poprzednich latach) wskaźnik ten wynosił 0,86%, co oznacza że prawie 9 na 1000 dzieci w Polsce wychowywało się w instytucjach pieczy zastępczej. W roku 2023, wskaźnik ten wzrósł do 0,93%, czyli o prawie jedno dziecko więcej w przeliczeniu na 1000 umieszczone zostało w pieczy zastępczej.

Swoistego rodzaju paradoksem jest również to, że w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, a jednocześnie w ostatnich pięciu latach sukcesywnie wzrasta liczba dzieci wychowujących się w instytucjach pieczy zastępczej. W roku 2018 w pieczy zastępczej umieszczonych było 72 339 dzieci, a w roku 2023 w takiej sytuacji życiowej znalazło się 75 903 dzieci.

Ważne dla aktualnego funkcjonowania systemu pieczy zastępczej jest – moim zdaniem słuszne –

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 01, marzec 2025 13:10

Anna Dąbrowska

Odśłony: 2654

założenie deinstytucjonalizacji systemu pieczy zastępczej, którego realizacja wiązała się między innymi ze zmniejszeniem liczby dzieci umieszczanych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. W tym kontekście, w roku 2013, przyjęliśmy założenie, że do 2020 roku, 90% dzieci pozbawionych właściwej opieki ze strony rodzin własnych, bezpieczne miejsce znajdzie w rodzinnych formach pieczy zastępczej. Wtedy, w 2013 r., znajdowaliśmy się w sytuacji, w której 74% dzieci wychowywało się w rodzinach zastępczych, a 26% w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. W 2023 roku doszliśmy do poziomu w którym 77% dzieci wychowuje się w rodzinach zastępczych, a 23% w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Oznacza to, że przez okres dekady, wskaźnik deinstytucjonalizacji pieczy zastępczej udało się poprawić zaledwie o 3%. Aktualnie jesteśmy w takiej sytuacji, że więcej rodzin zastępczych, które funkcjonują, rezygnuje, rozwiązuje się, niż powstaje nowych.

Wspomniane przeze mnie badanie, które realizowaliśmy we współpracy z Urzędem Wojewódzkim w Katowicach pokazało między innymi to, że w przeciągu ostatnich lat, w sposób diametralny zmieniły się proporcje liczby rodzin zastępczych powstających do liczby rodzin zastępczych, które się rozwiązują. W województwie śląskim, w roku 2013 powstało 768 nowych rodzin zastępczych i jednocześnie rozwiązano lub rozwiązało się 512 rodzin zastępczych. Oznacza to, że w tamtym okresie powstało o 256 (33%) więcej rodzin, niż rozwiązano. Dekadę później powstały 782 rodziny zastępcze i jednocześnie rozwiązano lub rozwiązały się 792 rodziny. Oznacza to, że w roku 2022 rozwiązało się o 10 (1%) więcej rodzin niż powstało.

Wiele środowisk zajmujących się organizacją pieczy zastępczej wskazuje, że jednym z podstawowych czynników wpływających na zjawisko zmniejszającej się liczby rodzin zastępczych jest niedofinansowanie rodzinnej pieczy zastępczej. Ja również uważam, że jest to ważny czynnik, bo rzeczywiście, za dobrą pracę, za poświęcenie, należy się godna płaca. Obawiam się jednak, że poza czynnikiem finansowym brakuje nam odpowiedniego systemu wsparcia instytucjonalnego dla rodzinnej pieczy zastępczej. Bez zbudowania właściwego zaplecza organizacyjnego wspierającego w sposób rzeczywisty rodziny zastępcze, trudno będzie nam zmienić aktualny trend. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę, że coraz rzadziej „znajdujemy” osoby, które chcą poświęcić swój czas, energię, podporządkować swoje życie dla ratowania życia – przepraszam za określenie – obcych dla nich dzieci, to znaczenie placówek opiekuńczo-wychowawczych nie obniża się, ale de facto wzrasta. Uważam, że w sytuacji w której aktualnie znajdujemy się, trudno będzie doprowadzić do stanu, w którym placówki opiekuńczo-wychowawcze będą miały marginalne znaczenie dla funkcjonowania systemu pieczy zastępczej.

Czy jest jakiś kraj, w którym się to udało?

Przykładowo, w Stanach Zjednoczonych, rzeczywiście 90% dzieci, które nie mogą wychowywać się w rodzinach własnych, wychowuje się w rodzinach zastępczych, a około 10% w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Ale już w dużej części krajów europejskich, mam tu na myśli Europę Zachodnią, poziom deinstytucjonalizacji systemu pieczy zastępczej jest mniej więcej na tym samym poziomie co w Polsce: na przykład we Francji 19% dzieci wychowuje się w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, w Szwecji – 23%, w Danii – 33%, w Hiszpanii – 37%. Nie znam natomiast danych z krajów postsowieckich. Sądzę jednak, że w tych krajach wskaźnik deinstytucjonalizacji jest na dużo niższym poziomie.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również dziękuję.

Pieczna zastępcza ma w swoim założeniu tymczasowość – wywiad z dr. Janem Basiagą

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 01, marzec 2025 13:10

Anna Dąbrowska

Odśrody: 2654

***Jan Basiaga** – doktor nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika. Adiunkt w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki funkcjonowania rodzinnych oraz instytucjonalnych form pieczy zastępczej, przywracania dzieciom wychowującym się w pieczy zastępczej rodzin własnych oraz wspierania rodzin doświadczających sytuacji kryzysowych w realizacji zadań rodzicielskich.*